

POMIĘDZY
GRZECEM
A MYŚLĄ

O OŚMIU
DUCHACH ZŁA
EWAGRIUSZA Z PONTU

SZYMON HIŻYCKI OSB

**POMIĘDZY
GRZECEM
A MYŚLĄ**

O OŚMIU
DUCHACH ZŁA
EWAGRIUSZA Z PONTU



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Projekt okładki:
Jacek Zelek

Redakcja:
Grzegorz Hawryłeczko OSB

Książka jest rozszerzoną wersją rekolekcji internetowych prowadzonych przez autora w Wielkim Poście 2015

Wydanie pierwsze: Kraków 2015

ISBN 978-83-7354-589-2

© Copyright by TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków
tel. +48 (12) 688-52-90, tel./fax: +48 (12) 688-52-95
e-mail: wydawnictwo@tyniec.com.pl
zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

SPIS TREŚCI

Kilka słów wstępu. Czym jest zła myśl?	9
Rozdział 1. Porządek złych myśli	19
Rozdział 2. Obżarstwo	25
Rozdział 3. Nieczystość	29
Rozdział 4. Chciwość	33
Rozdział 5. Gniew	37
Rozdział 6. Smutek	41
Rozdział 7. Acedia	45
Rozdział 8. Próżna chwała	49
Rozdział 9. Pycha	53
Rozdział 10. Czy tylko osiem? Inne duchy zła.	57
Rozdział 11. Środki zaradcze	61
Między Scyllą <i>praktike</i> a Charybdą <i>theoretike</i>	63
Rola osobistego wysiłku ascetycznego	67
Metoda antyretyczna. Rola Pisma Świętego	71
Trzy metody	77
Rola modlitwy (łaski Bożej)	81
Podsumowanie	83
Skróty	85
Bibliografia	87

Umiłowani, uciekajmy przed chorobą lżenia kogokolwiek, ani też nigdy nie wspominajmy źle nikogo i nie odwracajmy spojrzenia, kiedy wspomina się bliźniego. Wszystkie gesty złe demony badają z ciekawością i niczego, co nas dotyczy, nie pozostawiają bez zbadania.

(Ewagriusz z Pontu)

Z rzeczywistością nikt jeszcze nigdy wojny nie wygrał.

(Ojciec Piotr Rostworowski)

Na okładce mamy obraz Hieronima Boscha *Kuszenie św. Antoniego* (1501). Malarz pokazał Świętego porywanego w przestworza przez przerażające stwory; wokół maskary, które próbują pustelnika atakować. Patrząc na wizję malarza, możemy dostrzec w niej metaforę naszych pokus i walk ze złymi myślami w ogóle: nierealne potwory, życie poza rzeczywistością, atak, udręczenie, niemożność przezwyciężenia własnej słabości... Z tym wszystkim zmagamy się na co dzień, gdy próbujemy odnaleźć w swoim życiu sens, ścieżkę do Boga, sposoby owocnego miłowania bliźnich. O takiej walce, trwającej przecież całe życie, jest ta książka.

KILKA SŁÓW WSTĘPU. CZYM JEST ZŁA MYŚL?

Pytanie o naturę grzechu jest bardzo trudne. Niemniej trudna jest próba odpowiedzi na pytanie, dlaczego grzeszymy. Zastanawiając się nad tym w sposób zdroworozsądkowy, widzimy absurd grzeszenia (jaki mam interes w tym, aby na własne życzenie narażać się na utratę więzi z Bogiem?). Z drugiej strony widzimy, że wciąż grzech istnieje na świecie. Może dlatego słowa św. Pawła poruszają i dzisiaj nas tak mocno.

Jestem bowiem świadom, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro; bo łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać – nie. Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę. Jeżeli zaś czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który we mnie mieszka. A zatem stwierdzam w sobie to prawo, że gdy chcę czynić dobro, narzuca mi się zło. Albowiem wewnętrzny człowiek [we mnie] ma upodobanie zgodne z Prawem Bożym. W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu i podbija mnie

w niewolę pod prawo grzechu mieszkającego w moich członkach. Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, [co wiecie ku] tej śmierci? Dzięki niech będą Bogu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego! Tak więc umysłem służę Prawu Bożemu, ciałem zaś – prawu grzechu (Rz 7,18–25).

Możemy próbować odszukać jakieś schematy, które pomogą spojrzeć na grzech w sposób uporządkowany. Brzmi to paradoksalnie: w sposób systematyczny spojrzeć na to, co ze swej natury jest absolutnym brakiem porządku. Naszym przewodnikiem w tej podróży będzie Ewagriusz z Pontu. Warto go posłuchać, bowiem sam doświadczył zaplątania w grzech, i to doświadczył tego bardzo boleśnie.

Ewagriusz żył w wieku IV, pochodził z Pontu, czyli z północnych terenów dzisiejszej Turcji. Odebrał bardzo dobre wykształcenie, był uczniem św. Bazylego Wielkiego i św. Grzegorza z Nazjanzu. Służył jako diakon w Konstantynopolu, gdzie cieszył się wielką popularnością jako wytrawny mówca (w starożytności, kiedy wielką wagę przywiązywano do umiejętnego wygłaszania mów, znaczyło to niemało). Popularność jednak w życiu Ewagriusza miała i swoje ciemne strony: zakochał się (ze wzajemnością!) w żonie pewnego bogatego obywatela. Kiedy już

w tę relację zaplątał się w sposób tak beznadziejny, że nie wiedział skąd wyglądać ratunku, miał niezwykle sen. Otóż śniło mu się, że ocknął się w więzieniu. Przerażony zaczął podejrzewać, że mąż poznał sprawę zdrady i chce go skrycie zgładzić. Wtedy w drzwiach stanął jeden z jego przyjaciół (choć Ewagriusz wiedział, że tak naprawdę był to anioł) i zaczął go wypytować o przyczynę obecnego upokorzenia. Poznawszy przyczynę anioł ukazał mu Ewangelię i obiecał, że jeśli przysięgnie opuścić miasto, to wkrótce zostanie uwolniony. Udręczony diakon przysięgę złożył, po czym... obudził się. Siedząc na łóżku rzekł sam do siebie: „Choć we śnie, to jednak złożyłem przysięgę”. To powiedziawszy wsiadł na statek i udał się do Jerozolimy. Zaopiekowała się nim tam niezwykle bogata arystokratka, Melania (pamiętajmy, że za Ewagriuszem ciągle szła sława mówcy i ukochanego ucznia Ojców Kapadockich), która ufundowała klasztor na Górze Oliwnej. Wkrótce jednak nasz diakon wrócił do dawnych przywar (ponoć miłował modne stroje, ciekawe fryzury i towarzystwo pięknych kobiet). Tym razem ratunek nie przyszedł we śnie – powaliła go tajemnicza choroba, której najlepsi lekarze nie potrafili uleczyć. Tak ten etap opisuje jego uczeń – Palladiusz:

Jego serce doświadczało wątpliwości i było rozdarte. Młodość, która w nim wrzała, bogactwo wiedzy w słowie, przebieranie się w piękne i rozmaite stroje – zmieniał je dwa razy na dzień – sprawiły, że popadł w pychę i przyjemności ciała. Ale Bóg, który nigdy nie dopuszcza do zguby swoich wybranych, zesłał nagle febrę na niego, tak że nabawił się ciężkiej choroby; jego ciało stało się wyschłe jak trawa. Choroba ta sprawiała w nim tajemne cierpienia, tak że lekarze byli bezradni wobec tych nieszczęść i nie mogli go uleczyć. Święta Melania rzekła do niego: „Mój synu, Ewagriuszu, ta przewlekła choroba nie podoba mi się. Nie ukrywaj przede mną swoich myśli. Być może mogłabym cię uleczyć. Wyjaw odważnie swoje myśli, gdyż widzę, że ta choroba nie przyszła na ciebie bez Bożego przyzwolenia”. Wtedy odsłonił przed nią wszystkie swoje myśli. Rzekła do niego: „Daj mi słowo, że nałożysz habit mnicha i chociaż jestem grzeszną kobietą, będę prosić Boga, aby łaskawie obdarzył cię zdrowiem”. Dał jej swoje słowo i po kilku dniach wyzdrowiał, wstał, nałożył habit i wyjechał, udając się w podróż na górę Pernoudj w Egipcie¹.

Być może wtedy po raz pierwszy odsłonił swoje myśli przed kimkolwiek (ważne doświadczenie, do którego jeszcze wrócimy). Nasz diakon zobaczył, że sam nie daje rady – pomoc zaś przy-

¹ *O życiu Ewagriusza*, ŹrMon 18, s. 107n.

szła od kobiety, w starożytności rzecz dość niezwykła, tym bardziej warto podkreślić ów epizod. Resztę swojego życia spędził na pustyni egipskiej w dwóch mniszych osadach – na samym początku mieszkał w Nitrii, potem zaś w Celach. Zmarł w uroczystość Epifanii 399 r. W czasie pobytu na pustyni walki duchowe nie ustały – wręcz przeciwnie, nasiliły się. Píše Palladiusz:

Pewnego razu demony tak bardzo doświadczały go pokusą nieczystości, że – jak nam [później] powiedział – przyszła mu do serca myśl: „Bóg mnie opuścił”; i całą noc spędził na modlitwie stojąc w cysternie z wodą, nagi, w środku zimy, aż jego ciało stało się twarde jak kamień. Innym razem gnębił go duch bluźnierstwa i spędził czterdzieści dni bez wchodzenia pod dach celi, aż całe ciało pokryło się robactwem niczym nierozumne zwierzę².

Zmaganie się z demonami i z samym sobą uczyniły go mędrcom. Potrafił patrzeć na życie takim, jakie ono jest, z tym, co pięknie i tym, co bardzo trudne. Swoje doświadczenie zawarł w pismach, do których będziemy się tutaj odwoływać.

Ewagriusz jest nazywany „filozofem pustyni”; to on jako jeden z pierwszych zaczął opisywać doświadczenie pierwszych mnichów egipskich (Ojców Pustyni), i – zapewne nieświadomie

² *O życiu Ewagriusza*, ŹrMon 18, s. 111.

– położył fundamenty pod wszelką współczesną pobożność chrześcijańską; my wszyscy wciąż oddechamy Ewagriuszem, nawet jeśli nie zdajemy sobie z tego sprawy. On jest obecny w naszym sposobie myślenia o modlitwie, o pobożności, o grzechu, o łasce. Na tym między innymi polega wielkość tego człowieka – potrafił się ukryć, pozwolił okryć swe imię zapomnieniem, by przekazać kolejnym pokoleniom przede wszystkim idee, którym poświęcił całe swoje życie.

Nauka Ewagriusza o ośmiu duchach zła jest dziś uznawana za klasykę ascetyki chrześcijańskiej. Trudno nam już powiedzieć, czy jest to jego własna, oryginalna doktryna, czy też zaczerpnął ją od wielkich Ojców Pustyni – od Makarego Wielkiego lub od Makarego Aleksandryjskiego – których był uczniem. Być może jest to tradycja jeszcze starsza, której korzenia do dzisiaj nie udało się ustalić; bez względu na to, jest to z pewnością mądrość, która na trwałe weszła do kanonu ascetyki chrześcijańskiej.

Na samym początku zastanówmy się, w jaki sposób Ewagriusz pojmuje słowo „myśl”. Po grecku „myśl” to *logismós* – bardzo ważne jest, by zrozumieć dwuznaczność tego pojęcia. Dla nas myśl to coś bardzo ulotnego – mówimy: „przyszło mi na myśl”, „myślę sobie”, „pewna myśl mnie prześladowa”. Dla nas proces myślowy jest niczym mgłą, nie-

jasny, niedookreślony, jego skutki są bardzo małe i, tak naprawdę, nie bardzo od nas zależne. Jednakże mówimy również o myśli filozoficznej czy o myśli jakiegoś autora – wówczas widzimy w tej „myśli” jakiś system, jakąś zwartą strukturę, która w pewien sposób opisuje rzeczywistość. Można rzec, że Ewagriuszowi bliższa jest ta druga koncepcja, dlatego że greckie słowo *logismós*, ‘myśl’, ma w swoim rdzeniu słowo *lógos*, wyraz, jak wiemy, bardzo wieloznaczny, określający zarówno słowo, zwykłe słowo, jak i pewien system, prawo, strukturę, a także pewną naukę, doktrynę, dany sposób patrzenia na rzeczywistość. Można powiedzieć zatem, że dla Ewagriusza myśl to pewien szczególny sposób percypowania rzeczywistości; myśl to specyficzny wymiar jej postrzegania. To pewien klucz, wedle którego rozwiązujemy problemy naszego codziennego życia.

Ewagriusz mówi o ośmiu złych myślach, czyli – innymi słowy – o ośmiu złych sposobach życia; mówi o tym, że nasze problemy, niejednokrotnie poważne, można rozwiązać na osiem złych sposobów. Pontyńczyk nie twierdzi, że to, czym zajmuje się zła myśl, jest nieistotne; mówi, że to, w jaki sposób myśl rozwiązuje pewien problem, jest obciążone błędem. Zwróćmy uwagę na to, że Ewagriusz nie mówi o grzechach. To nie jest nauka o ośmiu grzechach głównych –

to jest nauka o ośmiu rodzajach złych myśli. Grzech w pewnym sensie jest owocem, który wyrasta z myśli, a myśl z kolei jest jak korzeń. Ewagriusza interesują nie tyle jednostkowe uczynki, które wydarzają się w naszym życiu, ale zajmuje go zniszczenie korzenia, z którego grzech wyrasta. Osią nauki Ewagriusza nie jest walka z pojedynczymi złymi uczynkami, lecz refleksja nad tym, co jest ich przyczyną.

Dobrze jest uświadomić sobie jedną rzecz dotyczącą natury myśli jako takiej. Zwróćmy uwagę na to, że słowa „myśl” używamy tutaj w liczbie pojedynczej w ramach pewnego uproszczenia; tak naprawdę jest to tylko pewna metka, pewnego rodzaju naklejka, która zaznacza, opisuje daną rzeczywistość, niejednokrotnie bardzo skomplikowaną. Myśl nigdy nie jest jednorodna – nigdy nie mówimy o jednym tylko typie obżarstwa, to nigdy nie jest chciwość czy smutek jednej tylko natury. Przeciwnie – za każdym razem dotykamy tu rzeczywistości bardzo złożonych. Gdybyśmy chcieli oddać to za pomocą jakiejś metafory, wydaje mi się, że dobrze byłoby zobrazować każdą z poszczególnych myśli jako wieżę – wysoką budowlę, w której jest bardzo wiele pokoi. Człowiek wchodzący do takiego budynku przechodzi przez kolejne pokoje, komnaty, wstępuje na kolejne piętra, zstępuje do piwnic czy lochów,

zagłębia się w rozmaite zakamarki, docierając wreszcie na sam szczyt, z którego nie ma już do-
kład przejść. I podobnie jest z myślą – może przy-
jąć nieskończenie wiele form; każdy z nas może
doświadczyć różnych rodzajów smutku, różnych
rodzajów przygnębienia, acedii, nieczystości itd.
Pamiętajmy więc o tym: myśl, choć używamy tu-
taj liczby pojedynczej, jest jednak czymś wielo-
rakim i skomplikowanym, a formułując pewien
opis jej natury, robimy to jedynie w dużym przy-
bliżeniu.